



## krótko

### Muzyczne piątki

**ŻORY.** Ruszył II Żorski Festiwal Twórczości Religijnej „Fide et amore 2008”. W koncercie inauguracyjnym w kościele Świętych Filipa i Jakuba w Żorach wystąpiły Schola Misericordie Domini z Białej Podlaskiej oraz Kameralna Orkiestra Akademii Muzycznej we Lwowie. Kolejne piątkowe wieczory artystyczne zapowiadają się równie ciekawie. 8 sierpnia w kościele ewangelicko-augsburskim Zbawiciela pieśni o tematyce sakralnej wykonają śpiewacy – księża. Kolejny koncert odbędzie się 15 sierpnia w kościele w Rowaniu. Zaśpiewa Elżbieta Grodzka-Łopuszańska (sopran), której na organach będzie akompaniował Julian Gembalski. Festiwalowe koncerty potrwać do 26 września

### Śmierć górnika

**SUSZEC.** 31 lipca o godz. 7.20 w kopalni „Krupiński” należącej do Jastrzębskiej Spółki Węglowej doszło do śmiertelnego wypadku. Na głębokości 820 metrów od ściany wydobywczej oderwała się bryła węgla i przygniotła górnika do kombajnu. 30-letni kombajnista zmarł w trakcie reanimacji, podczas transportu do szpitala. Był żonaty, osierocił dziecko. Zmarły jest w tym roku 13. śmiertelną ofiarą w polskim górnictwie węglowym.

## Pielgrzymka kobiet i dziewcząt do Piekar

# W szkole Maryi



Za tydzień na piekarskim wzgórzu znów pojawi się tłum rozmodlonych kobiet

**Z abp. Damianem Zimoniem** rozmawia ks. Marek Łuczak

**KS. MAREK ŁUCZAK:** Za tydzień w Piekarach Śląskich pojawią się dziewczęta i kobiety. Stano-  
**we pielgrzymki, jak widać, nie zginęły...**

**ABP DAMIAN ZIMOŃ:** – Pielgrzymka kobiet, osób świeckich i konsekrowanych jest wpisana w ustawiczne pielgrzymowanie do sanktuarium maryjnego. Koncentruje się ona wokół uroczystości Wniebowzięcia, jest więc związana z bardzo długą tradycją pielgrzymowania. Majowy zjazd świata pracy krystalizował się w okresie po drugiej wojnie światowej, kiedy Kościół był prześladowany, a ludzie pracy oczekiwali wyjątkowego wsparcia. Zaś pozostałe pielgrzymki mają tu tradycję o wiele dłuższą, sięgającą okresu

prawie 400 lat. W sierpniu najliczniej pielgrzymują do Piekar oczywiście kobiety.

**Jaki akcent nauczania w tym roku będzie najmocniejszy?**

– Na pewno trzeba będzie nawiązać do hasła programu duszpasterskiego „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Powołanie kobiety musi być rozpatrywane w świetle wiary. Jeśli dostrzegamy tendencje związane z emancypacją kobiet oraz wynikające z tego nowe funkcje społeczne, warto przypomnieć tę podstawową, że są one żonami i matkami. W przeciwnym przypadku odbije się to głównie na problemach demograficznych. Pielgrzymka jest też okazją do pogłębienia swojej religijności na innych płaszczyznach, również tych zawodowych. Na tym polega powołanie do bycia uczniem Chrystusa, zwłaszcza zaś w rodzinie, bo ta prawda jest ostatnio zagrożona. Trzeba też poznawać nowe dokumenty

Kościoła o małżeństwie i rodzinie. Są fascynujące.

**Kobiety coraz częściej służą Kościołowi także jako teolożki...**

– Niedawno mieliśmy spotkanie księży dziekanów w Brennej. Przemawiali do nas świeccy, także kobiety. Jedna z prelegentek mówiła, że mamy się uczyć od kobiet. Jako duszpasterze uczymy się więc od nich wrażliwości, indywidualnego traktowania człowieka, otwartości na potrzebę i wszelkie potrzeby. Mamy kobiety w gremiach diecezjalnych i parafialnych. Są w radach duszpasterskich i parafialnych. W ruchach kościelnych jest podobna sytuacja. Pan Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. W Kościele promocja kobiety nastąpiła wcześniej niż w świecie, a najlepiej to widać na przykładzie kultu maryjnego. Na kobiety patrzymy zawsze jak na Matkę.

## Pielgrzymi u celu

**CZĘSTOCHOWA.** Blisko 4 tys. pielgrzymów z naszej archidiecezji dotarło na Jasną Górę. To już 63. pielgrzymka, która wyruszyła z Rybnika. Na jasnogórskim szczycie w ubiegłą sobotę Mszę św. odprawił abp Damian Zimoń. Po raz trzeci pielgrzymka rybnicka była jednocześnie pielgrzymką archidiecezji katowickiej. – W tym roku stała się wotum wdzięczności za wizytę Jana Pawła II w Katowicach, zarówno w katedrze Chrystusa Króla,

jak i na lotnisku Muchowiec – powiedział ks. Marek Bernacki, odpowiedzialny za pielgrzymkę. Abp Damian Zimoń w homilii podkreślił, że na Jasną Górę pielgrzymów przyprowadziła wiara w Chrystusa. – Podczas pielgrzymowania rozważaliśmy słowa: *Bądźmy uczniami Chrystusa*. Pan Jezus chce mieć swoich uczniów. W tych czasach chodzi o to, byśmy z nową mocą głosili prawdę o Chrystusie – podsumował. (więcej na s. IV-VI)



Na widok jasnogórskiej wieży pielgrzymom powróciły siły

## Tercjarze potrzebni od zaraz

**KATOWICE-PANEWNIKI.** Jesteście dzisiaj bardzo potrzebni światu, kochani franciszkanie – mówił do zebranych w panewnickiej bazylce członków Franciszkańskiego Zakonu Świeckich arcybiskup Stanisław Nowak. – Często mówi się pięknie o Chrystusie. Pokazuje się Go, jak staje po stronie człowieka wbrew systemowi, uzdrawia. To wszystko prawda, ale trzeba też pamiętać, że Chrystus cierpiał. Święty Franciszek był wielkim głosicielem miłości Pańskiej – przypomniał metropolita

częstochowski. Zachęcał zebranych tercjarzy, by we współczesnym świecie byli świadkami Chrystusa ukrzyżowanego. Świeccy franciszkanie przybyli do bazyliki, która w tym roku świętuje swoje stulecie, w związku z przypadającym 2 sierpnia świętem Matki Bożej Anielskiej. Można w tym dniu uzyskać odpust zupełny (odpust Porcjunkuli). – To wielkie święto dla rodziny franciszkańskiej – podkreślił Edward Noras, przełożony rady regionu katowickiego FZŚ.



Uroczyste Eucharystii przewodniczył abp Stanisław Nowak



## Dariusz Pietrek

Okres wakacji to znakomita okazja do reklamowania się przez różne sekty. Młody człowiek, który spotka podczas wakacyjnych wyjazdów „szczęśliwych” ludzi, bez żadnych trosk, często przypomni sobie o nich, gdy wróci do szarej rzeczywistości. Przestrogi rodziców nie odnoszą żadnych skutków. Młodzi czują się niezniszczalni i pewni, że złe rzeczy spotykają innych. Rodzice mogą zauważyć niepokojące oznaki dopiero w fazie „zauroczenia sektą”.

Gdy młody człowiek zmienia nagle przyzwyczajenia, upodobania kulinarne, wstaje o godz. 5.00 i medytuje. **Wtedy rodzice popełniają często największy błąd:** zaczynają atakować swoje dziecko. Lepiej jest słuchać, rozmawiać, nie używać słowa *sekt*, ale jak najwięcej się dowiedzieć, a potem zwrócić się do nas np. pod nr telefonu zaufania 0501487344. Na pewno pomożemy i poprowadzimy dalej.

Wypowiedź Dariusza Pietrka, koordynatora Śląskiego Centrum Informacji o Sektach i Grupach Psychomanipulacyjnych, z 1 sierpnia 2008 roku

## „Kinograj” w Cinema City

**KATOWICE.** Jeszcze do końca sierpnia można brać udział w drugiej edycji „Internetowego konkursu wiedzy o filmie” w Cinema City. Można w nim nie tylko sprawdzić swoją wiedzę, ale także wygrać mnóstwo atrakcyjnych nagród. Pięćdziesięciu najlepszych graczy zakwalifikuje się do Wielkiego Finału, który odbędzie się 30 sierpnia w Warszawie w Cinema City Bemowo. Tam właśnie znajduje się jedyna w Polsce interaktywna sala kinowa. Organizatorzy konkursu sfinansują dojazd finalistom do Warszawy. Laureat pierwszej nagrody odjedzie ze stolicy nowym Fordem Kuga. W sumie organizatorzy przygotowali ponad 20 tys. nagród dla uczestników.

## Wodzisławianie w Chile

**MISS CHILE Z 2000 ROKU** może mieć krewnych w Wodzisławiu. Jak się okazało, jej przodkowie w 1856 roku wyemigrowali za ocean z Loslau, czyli dzisiejszego Wodzisławia. O zagmatwanych losach rodzin, które przywędrowały do Chile, w ramach organizowanej wówczas na terenie państw niemieckich akcji kolonizacyjnej, można dowiedzieć się, odwiedzając galerię Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej „Art. Władisłavia”. Na wystawie „Wodzisławianie w Chile w XIX wieku” można zobaczyć m.in. kopie paszportu wystawionego przez władze pruskie czy obraz żaglowca bliźniaczego „Cezar i Helena”, na którym cztery wodzisławskie rodziny udały się do miasta Puerto Montt.

**GOŚĆ KATOWICKI**

katowice@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice  
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21  
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

## Mają nowy ołtarz



MIROSLAW RZEPKA

**Metropolita katowicki namaszczył ołtarz olejem krzyżma**

**ADAMOWICE.** Jedną z najmniejszych parafii w archidiecezji katowickiej wzbogaciła się o nowy kamienny ołtarz. Poświęcił go w ubiegłą niedzielę metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń podczas Sumy odpustowej. Parafia Maryi Panny Królowej Aniołów w Adamowicach gromadzi się na modlitwie

w świątyni, poświęconej w 1989 roku. Dotychczas był w niej tylko drewniany tymczasowy ołtarz. Jak podkreślił podczas uroczystości metropolita katowicki, kamienny ołtarz jest znakiem Chrystusa. Przypomina nam o tym, że również my jesteśmy ołtarzami i przez ofiarę życia powinniśmy przybliżyć się do Boga.

## Śląski odpust

**CHORZÓW.** Bezplatna nadmuchiwana zjeżdżalnia, basen z piłeczkami, czy wyścigi w workach to tylko niektóre atrakcje, czekające na najmłodszych uczestników festynu organizowanego podczas odpustu w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Chorzowie Starym. Starsi mogli posłuchać m.in. orkiestr dętych i Mirka Szołtyśka. Imprezy te odbywają się corocznie, od początku lat 90. – Zauważyliśmy, że upada tradycja wspólnych rodzinnych obiadów

po odpuszcie, stąd pomysł festynu. Teraz ludzie tu przyjeżdżają i razem spędzają czas. Cieszą się, gdy podczas Sumy gra orkiestra dęta. Dodatkowo muzycy oraz dzieci przebrani są w stroje regionalne. Pragniemy kultywować tradycję śląską i starochorzowską – wyjaśnia Maria Nowak, przewodnicząca Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, współorganizator imprezy. Drugim współorganizatorem jest Starochorzowska Fundacja Kultury.

## Chińskie klimaty

**ŁAZISKA GÓRNE.** W Galerii na Antresoli można oglądać zdjęcia Anety Nowickiej. Wystawa nosi tytuł „Przyczajony tygrys” i opowiada o Chinach. Prezentowane fotografie pochodzą z Szanghaju,

Pekinu, placu Tiananmen (na zdjęciu) oraz prowincji Fujian w południowo-wschodnich Chinach, około 1600 kilometrów od Pekinu. Zdjęcia można oglądać do końca sierpnia.



ANETA NOWICKA

## Z boku

felieton

**ANDRZEJ GRAJEWSKI**



agrajewski@goscniedelny.pl

## Utracimy dotacje ?

**M**edia alarmują, że nasze województwo może zostać pozbawione dotacji unijnych. Powód jest prosty, za szybko się bogacimy, a więc dotacje nam się nie należą. W 2015 r. możemy przekroczyć próg 75 proc. unijnej średniej zamożności mieszkańców (mierzonej przez przeliczenie PKB na jednego mieszkańca). Jest to próg, powyżej którego nie przysługuje dofinansowanie z Unii na wyrównanie szans. Fundusze mogą nam zostać obcięte, podobnie jak innym, szybko rozwijającym się regionom: Dolnemu Śląskowi, Wielkopolsce, Pomorzu i Mazowszu

**O**czywiście wszystkie średnie są zawodne. Są na Śląsku rejonowy świadczące o tym, że nie zmarnowaliśmy ostatnich lat, ale nie brakuje także dzielnic trwałego wykluczenia i zwyczajnej biedy. Dla tych miejsc pomoc unijna była ważnym czynnikiem pozwalającym marzyć, że kiedyś, także u nich, coś może się zmienić. Zresztą z doświadczenia wiadomo, że jeśli jedno dzielnice i miasta się rozwijały, miało to pozytywne skutki także dla tych zapuszczonych, zapomnianych. Bez unijnych pieniędzy nie zmodernizujemy infrastruktury komunikacyjnej, nie zakończymy procesu transformacji przemysłu ciężkiego, ani nie rozwiążemy wielu problemów ekologicznych. Tym bardziej byłoby to przykre, gdyby okazało się, że przestaniemy z Brukseli dostawać pieniądze w sytuacji, gdy nauczyliśmy się o nie zabiegać oraz umiejętnie wykorzystywać.

**C**o można zrobić? Nie liczyłbym na inicjatywę władz centralnych. Jakoś nie bardzo widzę gotowość Warszawy do łożenia na lokalne potrzeby. Obecna ekipa rządząca, co poniekąd rozumiame, troszczy się przede wszystkim o rozwój obu województw pomorskich, gdzie mieszka znaczna część jej elektoratu. Nawet najbardziej obiektywny minister bardziej życzliwym okiem będzie spoglądał na wnioski spływające z własnego regionu aniżeli z innych terenów. Gdyby było inaczej, już dzisiaj politycy staraliby się o podniesienie limitów pomocowych dla nieco bogatszych regionów. Tak wcześniej uczyniły inne państwa, które dzięki unijnym funduszom potrafiły poprawić los nie tylko swych najbiedniejszych regionów. W tej sytuacji najlepiej po prostu samemu zatroszczyć się o własne sprawy, a to oznacza konieczność zbudowania sensownego regionalnego programu unijnego. Warto pokusić się o stworzenie w tej sprawie sojuszu samorządów Gdańska, Szczecina, Poznania, Wrocławia i Katowic. Wymaga to również lobbowania u sąsiadów, gdyż w takiej jak my sytuacji wkrótce będą także regiony z Czech, Węgier czy Słowacji.

## Wakacje w Zielonej

**MYSŁOWICE.** Krasowskie dzieci z parafii św. Józefa spędziły dwa wakacyjne tygodnie w miejscowości Zielona koło Miasteczka Śląskiego. Pieniądze na wyjazd zostały zebrane podczas festynu charytatywnego, organizowanego

w Boże Ciało. Wśród atrakcji były: basen, wycieczki bryczką po okolicy, zabawy i dyskoteki, konkursy, spotkanie z leśnikiem. Dzieci chwaliły dobrą kuchnię i zdrowe powietrze, które zaostrzyło apetyty.

## Okiem pielgrzyma

**STEFAN SMOŁKA,**

14. RAZ, GR. 1

– Pierwszy raz wyruszyłem na pielgrzymkę na miesiąc przed ślubem. Z żoną chcieliśmy nasze wspólne życie rozpocząć dobrze, z Bogiem. To było w 1984 roku. Poszliśmy drugi raz 10 lat później, tuż przed otwarciem naszej apteki. Tamta pielgrzymka wszystko nam ułożyła, wiele problemów rozwiązało się jak ręką odjął. Wstawiennictwo Matki jest naprawdę niezwykle. To dla mnie bardzo ważny czas: ta podróż daje mi więcej odpoczynku wewnętrznego niż miesięczny urlop.



**NATALIA KUCZERA,**

7. RAZ, GR. 3

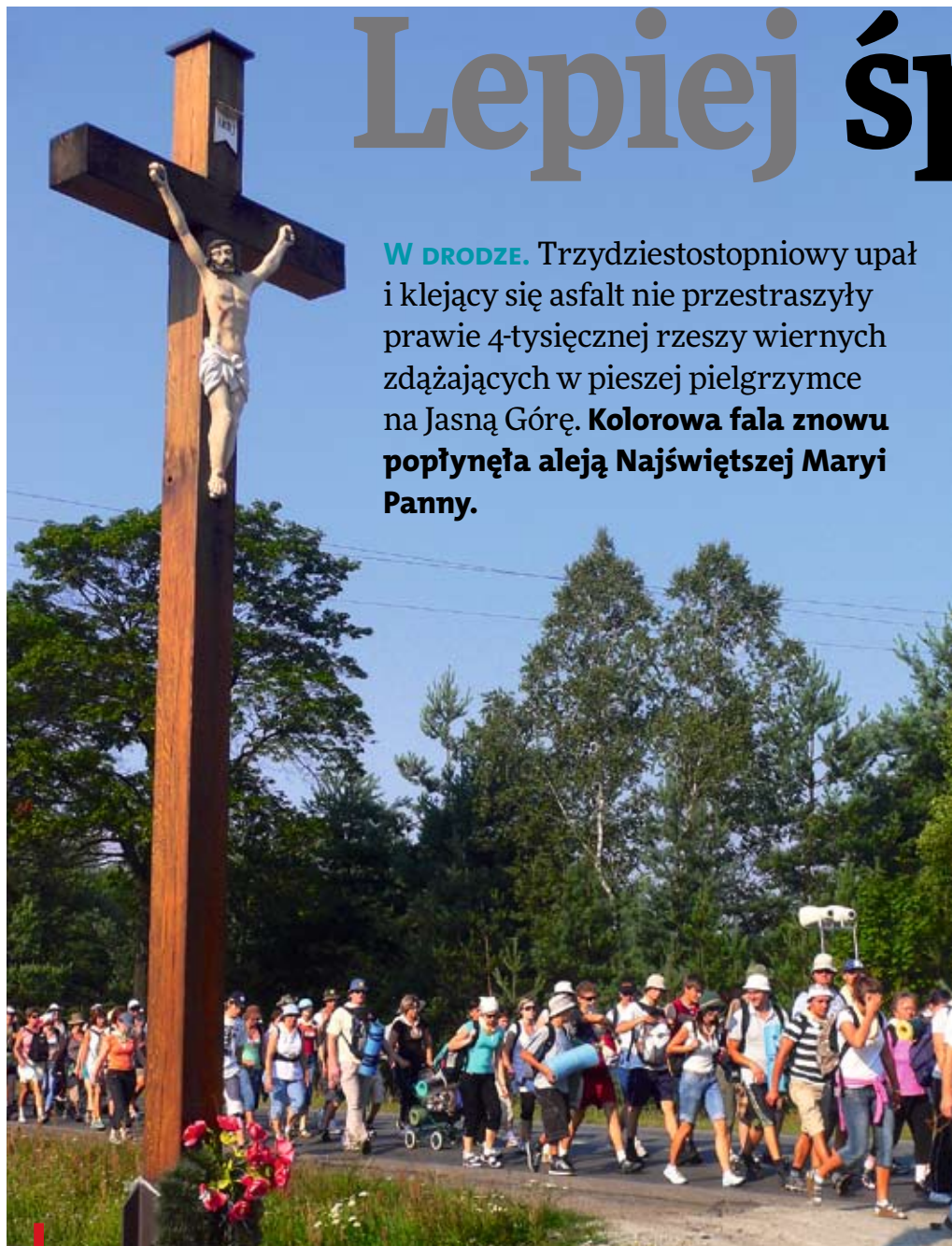
– Pielgrzymowanie wciąga. Jeśli się już raz poszło, to na pewno się pójdzie jeszcze raz. Bo jak tu leżeć i leniuchować, kiedy równie dobrze można pójść, także za tych, którzy iść nie mogą albo inaczej spędzają czas? W ciągu roku tyle rzeczy się wydarzyło. Była matura, potem studia, praca. A kiedy nie ma jakiejś szczególnej prośby, wtedy na pewno trzeba pójść, by dziękować.



**JAN BIENEK,**

1. RAZ, GR. 2A

– Idę pierwszy raz i bardzo mi się podoba. Nie śpię u ludzi, ani w szkołach, tylko co wieczór rozbijamy z bratem namiot. Warunki są może trochę ekstremalne, ale to świetne przeżycie. Czasem uda się dotrzeć do łazienki, a czasem musi wystarczyć wąż ogrodowy. Nie idzie mi się źle, a starsi pielgrzymi mobilizują. Jest tak gorąco, a jak spojrzę na panie w wieku mojej babci, że idą mimo wszystko, to myślę: „młody bóg ze mnie – nie dam się”.



# Lepiej śp

**W DRODZE.** Trzydziestostopniowy upał i klejący się asfalt nie przstraszyły prawie 4-tysięcznej rzeszy wiernych zdążających w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. **Kolorowa fala znowu popłynęła aleją Najświętszej Maryi Panny.**

**Wczesne godziny poranne sprzyjają pielgrzymom, dlatego warto wstać odrobinę wcześniej, by przemaszerować parę kilometrów w chłodzie**

tekst i zdjęcia

**TERESA RANISZEWSKA**

katowice@goscniedelny.pl

**H**asło tegorocznej pielgrzymki archidiecezjalnej brzmiało: „Jesteśmy uczniami Chrystusa”. Od 30 lipca do 3 sierpnia byli nimi nie tylko idący, ale także wszyscy goszczący, ratujący i częstujący. Niezależnie od zasług i możliwości, to dzięki nim pielgrzymi dotarli szczęśliwie do celu.

**DZIEŃ 1 – Barokowe matrony i tysi galanci w szkole Maryi**

Pierwszy dzień naszej wędrówki jest prawie tak uroczysty jak ostatni. Rozpoczynamy pielgrzymkę Mszą świętą w bazylice rybnickiej, gdzie dołącza również grupa 8., która już wczoraj przybyła z Jastrzębia-Zdroju. Na drogę błogosławi nam biskup Gerard Bernacki, prosząc o pilne uczestniczenie w tej niezwyklej szkole

Maryi, a żegna nas pielgrzym weteran ks. prof. Jerzy Pawlik. „Jak ta pielgrzymka zmienia się w czasie – mówi ks. Pawlik. – Kiedyś były tu same gotyckie madonny, a teraz są barokowe matrony; kiedyś byli kędzierzawi rycerze, a teraz sami tysi galanci”. Po radosnych pożegnaniach osiem grup kolejno ustawia się do pamiątkowego zdjęcia, po czym rusza w stronę Paruszowca.

Upał już zaczyna przeszkadzać, ale na szczęście od trzech

# iewać niż stękać

lat trasa jest nieco spokojniejsza. Prowadzi przez Kamień, Książęnice, aż na długi postój w Wilczy. Można powiedzieć, że to najsmaczniejszy etap naszej podróży – co chwilę przy drodze i bramach czekają na nas mieszkańcy, żeby podzielić się wodą, cukierkami, schłodzonymi w wodzie jabłkami, a nawet przed piekarnią – pysznym kołaczem. I jak tu nie iść dalej? Radosny zapał nie mija nam nawet w trakcie długiego popołudniowego marszu do Gliwic. Moja grupa wprawdzie wstanie jutro nieco później, jednak teraz musi dojść dużo dalej niż inne, bo aż do parafii pw. Chrystusa Króla. Gęsta zupa jarzynowa, za którą trudno wyrazić dzięki naszej gospodyni, jest pięknym zwieńczeniem trudów.

## DZIEŃ 2 – Dużo nas

To najłagodniejszy ze wszystkich dni – przy pięknej pogodzie i różnych piosenkach maszerujemy spokojnie do Czekanowa. Na postoju, w godzinach przedpołudniowych, każdy skrawek cienia jest pożądany i szczerze zajęty przez karimaty, koce i ciała pielgrzymów. W ten sposób tworzymy na trawie przed kościołem mozaikę w kształcie wieży kościelnej, albo rozłożystego drzewa, przy okazji badając pilnie stan naszych pielgrzymich nóg. Należy podkreślić, że posiadanie tzw. blaz nie jest wcale wstydlive, wprost przeciwnie: kto się żadnej nie dorobił, musi iść jeszcze raz. Spoglądam więc na swoje z mieszaniną dumy i troski, przy okazji słuchając konferencji na temat cierpienia. „Cierpienie w rozumieniu chrześcijańskim znaczy cierpliwie i wiernie podążać za Chrystusem, nie umniejszając swojej miłości dla nikogo”. Podążajmy więc dalej.

Następny postój dopiero w Górnikach, gdzie uczestniczymy we Mszy św. z udziałem księdza neoprezbitera Michała Łatuszyńskiego, idącego z grupą 6., który udziela błogosławieństwa prymicyjnego. Przed Mszą



**Mali i duzi pielgrzymi śpiewają swojemu Bogu**

prezentują się poszczególne grupy, ustalając nieoficjalny ranking, kto jest najfajniejszy. „Kraży już tradycyjne pytanie: Księżu, ilu nas jest? – Słyszemy z głośników: Jak się was będą pytać, to śmiało mówcie, że 4 tysiące”. Dzień szczęśliwie kończymy w Opatowicach, przy wspólnym stole z pewną bardzo radosną i gościnną rodziną.

## DZIEŃ 3 – Kryzys zaśpiewany

Wyruszyliśmy o 6.30, a godzinę później było już naprawdę gorąco. To najtrudniejszy dzień – tylko jedna przerwa, 8 godzin marszu. Wnosimy dziękczynne *Alleluja!* za cień, którego mamy w obfitości, bo droga wiedzie przez las, ale brakuje tlenu – zanoszi się na burzę. Tymczasem od popadnięcia w depresję odciskową chronią nas skutecznie muzycy. Zamiast stękać, lepiej śpiewać, a im dłużej dreptamy, tym ciekawszy repertuar prezentujemy. Można śpiewać cyfry do 10 i z powrotem, albo uczyć się języka indiańskiego, odważniejsi tańczą pielgrzymkowego rock'n'rolla. Tuż przed ostateczną

utrata strun głosowych docieramy do Miotka. Tym razem cienia starczy dla wszystkich.

Wygłoszona konferencja dotyczy ciszy, tak potrzebnej współczesnemu człowiekowi. Późniejszej, uroczystej Mszy

świętej przewodniczy biskup Jan Wieczorek z diecezji gliwickiej. Po Mszy ruszamy dalej, a Opatrzność nad nami czuwa – docieramy do Babienicy tuż przed groźną

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

■ R E K L A M A ■

**MED CENTRUM**  
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy  
elastyczne  
z zębami Integral

stomatologia  
estetyczna

leczenie  
i usuwanie  
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50  
Bytom – tel.: (032) 282 80 80  
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53  
e-mail: pocza@medcentrum.pl  
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT  
ISO 9001:2000



## Okiem pielgrzymka

**JUDYTA KACZMAREK, 5. RAZ, GR. 3**

– Kiedy już bardzo nie chce mi się iść, to przypominam sobie o tych intencjach, które ze sobą noszę. Pomagają też osoby radosne, gotowe rozbawić całą drużynę – jak pani Urszula, nasza grupowa „Karolinka”. Jej piosenki naprawdę poprawiają humor. Wspaniali są też ludzie, którzy po męczącym dniu przygarniają nas na nocleg. To bardzo miłe, jak się troszczą i pytają: „Dziewczyny, macie już gdzie spać?”. Albo po drodze nas pozdrawiają: „O – tacy młodzi i już na pielgrzymkę? Jak fajnie!”.



**URSZULA ŚMIETANA, 23. RAZ, GR. 3**

– Wszystkie piosenki, które śpiewam grupie, sama wymyśliłam. Po prostu czasem czuję potrzebę, coś ważnego się wydarzy i wtedy siadam, najczęściej na postojach, piszę parę słów, i już. Pierwszą piosenką była „Poszła Karolinka też na pielgrzymka”, i dzięki temu do dziś mi zostało pseudonim Karolinka. Staram się zawsze wymyślić coś rytmicznego, przy tym lepiej się idzie. Potem ludzie mówią „jak pani śpiewa, to zapominamy, że idziemy”. Dlatego Bogu dzięki, że mogę śpiewać.



**ZBIGNIEW SROKA, RATOWNIK MEDYCZNY**

– To już moja 14. pielgrzymka. Na pierwszych 4 byłem jako uczestnik pieszy, a potem ksiądz Klim zaproponował mi tę formę pomocy pielgrzymom. W tym roku upał dokucza, ale nie wydarzyło się nic poważnego. Z mojej obserwacji (jest to budujące): jak zaczynałem, szło mniej więcej 65 proc. ludzi starszych, czyli po 60. roku życia, i wtedy było dużo więcej wypadków poważnych. A teraz jest coraz więcej ludzi młodych, czyli poniżej 35. roku życia. W tym roku to około 75 proc. Przez to mamy tylko jakieś drobne, nieostre przypadki: otarcia, odciski, omdlenia. Pomagają mi ratownicy, którzy pracują ze mną na co dzień. To ludzie młodzi, ale nie poszukują tutaj jedynie doświadczenia zawodowego, podchodzą z sercem do każdego pielgrzyma. Ja też pielgrzymuję pod każdym względem, chociaż nie idę pieszo, ale ktoś musi jechać, żeby 4 tys. ludzi mogło iść.



**BRAT KARMEŁ, 1. RAZ, GR. 2B**

– To moja pierwsza pielgrzymka z Rybnika, także pierwsza w habicie. On właściwie zmienił perspektywę, z której patrzę na to wszystko. Staram się służyć, takie jest moje zadanie. Muszę być dla innych członków grupy, szczególnie dla młodzieży, towarzyszyć im w drodze i w modlitwie. Często opowiadam o życiu mojego zakonu, o jego formacji. Nasza mała grupa ma coś z charakteru zakonnego. Idzie w niej siedmiu franciszkanów, paulin i siostry zakonne.



**URSZULA ORDON**

– Pielgrzymów przyjmujemy z mężem już dwadzieścia dwa lata. To coś jak tradycja, zawsze ktoś zadzwoni albo przyjdzie się spytać, czy nie mielibyśmy wolnych miejsc do spania. To nasza forma pielgrzymowania, bo jak tu nie wziąć pod dach tych ludzi? Zawsze jest miejsce, a to nas nic nie kosztuje. W ten sposób zawarliśmy dużo przyjaźni. Czasem długo w noc rozmawiamy z pielgrzymami, opowiadamy sobie, co przez rok się wydarzyło. Oni o nas pamiętają nie tylko w ten jeden dzień. Posyłają kartki na święta, interesują się, co u nas słychać.



► DOKOŃCZENIE ZE S. V

burzą. Warto wspomnieć moich ostatnich gospodarzy – małżeństwo radosne i zgodne, z ponad 50-letnim stażem, przychylne każdemu gościowi. Z dumą opowiadają o pięciorgu swoich dzieciach, pokazują zdjęcia z poprzednich pielgrzymek, w których w ten szczególny sposób brali udział. Przed spaniem oglądaliśmy razem z ich wnukami transmisję Apelu Jasnogórskiego. Niezwykle piękni, boży ludzie.

### DZIEŃ 4

#### – Kolorowa fala u celu

Z Babienicy wychodzimy o bardzo nieprzyzwoitej porze. Właściwie ruszamy naprzeciw wschodzącemu słońcu. Tuż za Kamienicą wkraczamy na piękne, błyszczące od rosy pola, śpiewając godzinki – uroczyste „dzień dobry” Maryi. Ostatni dzień ma zupełnie inny smak, jest przepelniony myślą o celu. Szybko mijają przerwy w Hutkach i Wąsoszu, po czym dochodzimy do znaku z napisem „Częstochowa”. To niezwykły punkt. Po pierwsze dlatego, że tu odbywa się rytualny chrzest pielgrzymkowy: wszyscy „pierwszorocznicy” dostają zdrowo po nogach miotłami z pokrzyw. Po drugie dlatego, że wszyscy nieświadomie

**Personel medyczny z pasją leczył nasze nogi**

przyspieszają, jakby już za zakretem miała się ukazać Jasna Góra. Bo przecież prawie dotarliśmy do celu! „Chopie, kaj tak lecis? – słycać obok. – To jest jeszcze pionem daleko”. No i faktycznie, zapał wywołany pozorną bliskością celu gaśnie po półgodzinnym marszu, gdy okazuje się, że jeszcze ze dwie godziny przyjdzie się potrudzić. Ale dotarcie na punkt zborny – Stradom, ostatecznie wprawia wszystkich w przyjemne podniecenie. Teraz już idziemy razem, z arcybiskupem Damianem Zimoniem na czele, grupa za grupą na Jasną Górę. Ta wielka, kolorowa fala raduje się po pięciu dniach wędrówki z osiągnięcia celu – jesteśmy w domu Matki.

Po tyłu upalnych dniach na asfalcie dostajemy prezent – podczas całej Mszy na błoniach pada rześisty deszcz, który ustaje tuż przed błogosławieństwem. Robi się chłodniej, przyjemniej, ale to nie takie ważne. W końcu można znaleźć się sam na sam z Jej obliczem. Czekają na to prawie 4 tys. twarzy, myśli, potrzeb. A każdym pielgrzymowi towarzyszą jeszcze ci wspaniali ludzie, którzy nie skąpili miłości po drodze do celu. Przynieśliśmy ich tu wszystkich w naszych sercach, bezpiecznie, i za to chwała Panu!



Euro 2012

# Śląski plan Marshalla

**Czy w Chorzowie odbędą się mecze podczas Mistrzostw Europy?** Jak wyglądają przygotowania do tej imprezy? Na te pytania region musi sobie odpowiedzieć jak najszybciej.

Podczas spotkania z wojewodą śląskim Zygmuntem Łukaszczykiem Marek Kopel, prezydent Chorzowa, przedstawił stan przygotowań miasta do organizacji meczów Euro 2012. O tym, czy na Stadionie Śląskim odbędą się mecze Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej, zadecyduje jesienią Europejska Unia Piłkarska (UEFA). W ocenie prezydenta Marka Kopla jednym z najważniejszych zadań zmierzających do przygotowania miasta do Euro 2012 jest przedłużenie drogi ekspresowej S-11 (Koszalin-Poznań-Tarnowskie Góry), tak aby na odcinku Chorzowa przebiegała przy Stadionie Śląskim, łącząc się z autostradą A-4 w Katowicach.

– Chodzi o wydłużenie tej trasy łącznie o około 15 km, z czego 9 km przypada na Chorzów – mówił prezydent Marek Kopel. Obwodnica ta pozwoli nie tylko łatwiej dojechać do stadionu, ale odciąży też dotychczasowe połączenia Katowic z Chorzowem.

Chorzów wyłoży także 25 mln zł na modernizację infrastruktury tramwajowej. Zmodernizowane i rozbudowane zostaną dwa szpitale, a szczególnie ich bloki operacyjne. Powstaje też ośrodek treningowy w okolicach siedziby Ruchu Chorzów, stare klubowe boisko treningowe zostało wyposażone w murawę przywiezioną ze Stadionu Śląskiego. Zbudowany zostanie wkrótce budynek



**Wybrana koncepcja zadania Stadionu Śląskiego. NA ZDJĘCIU: Dyrektor generalny Urzędu Marszałkowskiego Łukasz Czopik, marszałek województwa śląskiego Bogusław Śmigiełski i Grzegorz Sowiński z Biura Inżyniera Kontraktu**

z zapleczem, a w pobliżu ośrodka powstanie czterogwiazdkowy hotel. W mieście powstaną także trzy kolejne hotele, w tym jeden na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku na miejscu dawnego Domu Turysty.

Wojewoda Zygmunt Łukaszczyk podkreślił, że na terenie województwa śląskiego trwają

– lub za chwilę rozpoczną się – 34 inwestycje drogowe o wartości 20 mld złotych. – To taki śląski plan Marshalla – podkreślił. Kosztem 705 mln zł, w ramach przygotowań do Mistrzostw Europy 2012, zmodernizowana zostanie infrastruktura tramwajowa w 10 miastach aglomeracji śląskiej.

ns

## Turystyka

### Wirtualny spacer

Przewodniki i foldery dziś nie wystarczają. Aby dobrze promować perełki regionu, potrzebna jest technologia komputerowa.

Papieski szlak pasterski w Węgierskiej Górze, pokazowa zagroda żubrów w Pszczynie, wieża ciśnień na terenie zabytkowej kopalni „Ignacy” w Rybniku czy Gród Królewski na Górze Birów w Ogrodzieńcu to tylko niektóre z projektów zamieszczonych na prezentacji multimedialnej „ZPORR na weekend”, udostępnionej na stronach internetowych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Prezentacja przedstawia wybrane projekty zrealizowane w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego w województwie śląskim. Nowa idea to interaktywna mapa, która daje możliwość

wyboru projektów do odwiedzenia w weekend. Każde z przedsięwzięć opatrzone jest krótkim opisem oraz zdjęciami. Prezentacja daje użytkownikom możliwość zaznaczenia dowolnej liczby projektów oraz wydrukowania mapy dojazdu do wybranej lokalizacji. Dodatkowo zdjęcia użyte w prezentacji zostały zaprezentowane w formie fotokastu, czyli multimedialnego reportażu, który można zapisać na komputerze i za pomocą bluetooth przesłać na telefon komórkowy.

Prezentacja zawiera miniporadnik w zakresie zarządzania projektami współfinansowanymi z funduszy europejskich.

„ZPORR na weekend” zrealizowano dzięki wsparciu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu państwa. Prezentację można pobrać ze strony [www.slask.eu/fundusze](http://www.slask.eu/fundusze). **k**

## Historia

### Uratować pomnik

Marszałek województwa Bogusław Śmigiełski chce uratować pomnik generała Jerzego Ziętka przy katowickim Rondzie.

W listopadzie 2005 roku odsłonięto 3-metrowy monument autorstwa Gustawa Zemły – profesora warszawskiej ASP. Pomnik powstał dzięki działalności Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Jerzego Ziętka w Katowicach, którym kieruje architekt Henryk Buszko. Aby pokryć koszty jego wykonania w wysokości ok. 350 tys. zł, zorganizowano zbiórkę społeczną. Dzięki niej zgromadzone 270 tys. zł. W ostatnich dniach wykonawca, czyli Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych, powiadomił, że

w przypadku braku spłaty należności będzie zmuszony we wrześniu br. do zdjęcia pomnika z postumentu.

Jeśli okaże się, że komitet nie zbierze całości funduszy, marszałek Bogusław Śmigiełski wniesie pod obrady Sejmiku Województwa projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy oraz jej wysokości na pokrycie tej części kosztów pomnika, która nie została zebrana podczas zbiórki społecznej. **mł**



WITOLD TROJKA

Gorące wakacje w Muzeum Śląskim

# Sezon antyogórkowy

To, co dzieje się tego lata w **Muzeum Śląskim**, trudno nazwać sezonem ogórkowym.

Tylko w lipcu otwarto tam aż cztery nowe wystawy. Trwa też prezentacja obrazu Tadeusza Kantora.

## Ligęza

Retrospektywną wystawę fotografii Józefa Ligęzy prezentuje 120 zdjęć z prawie 200 tys. wykonanych przez fotografika w ciągu ostatnich 50 lat. Prace wykonane w tzw. nurcie „life” autor pojmuje jednoznacznie: – „Life – znaczy kocham życie”. Wystawa podsumowuje półwiecze twórczości fotograficznej Józefa Ligęzy. Przenikają się w niej różne wątki – barwy i uroda życia z jednej strony, z drugiej – trudy egzystencji, brzydota czy śmierć. Łączy je jeden motyw: człowiek i jego relacje z innymi ludźmi oraz ze światem natury.



**Bresiński patrzy na wszystko z lotu ptaka, jego prace mają przez to niepowtarzalną moc oddziaływania na widza**

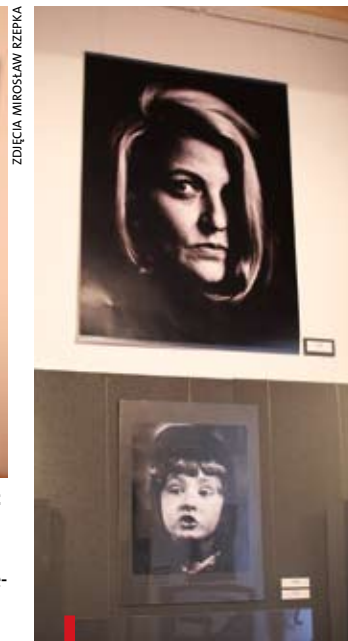
## Bresiński

Czwarta propozycja to „Atlas bezdroży”, czyli ekspozycja twórczości Jana Bresińskiego. Artysta jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, od 1985 roku mieszka i tworzy w Bonn. Na wystawie zobaczymy jego prace z ostatnich lat – obrazy, rysunki, obiekty przestrzenne. Różnorodnie w formie, zawsze nawiązują do wypracowanego przez Bresińskiego

niewzruszalnego sposobu widzenia pejzażu z góry, z lotu ptaka.

## Kantor

Od kilku tygodni Muzeum Śląskie jest bogatsze o pierwszy w swoich zbiorach obraz Tadeusza Kantora. Dziełem tym jest „Kompozycja abstrakcyjna” z 1963 roku. Do 17 sierpnia potrwa prezentacja nowego nabytku katowickiej placówki.



ZDJEŃCIA MIROSLAW RZEPKA

**Wśród fotografii zwracają uwagę znakomite portrety**

To nie wszystkie wakacyjne propozycje Muzeum Śląskiego. W sierpniu czeka nas jeszcze wystawa grafik Leszka i Leona Wyczółkowskich.

**Mirosław Rzepka**

**SPECJALNE WYDANIE**

„Gościa Niedzielnego”

**17 sierpnia**

**TYLKO**

**w Piekarach Śląskich**

**A w nim:**

- jak to jest: stracić dziecko
- ile kosztuje kobietę rehabilitacja?
- niezwykła historia pewnej Łotyszki
- muzyczne płyty CD do wyboru: „Boże Miłosierdzie” lub „Z ciemności do światła”

**PIELGRZYMKĄ KOBIECI I DZIEWCZĄ DO PIEKAR ŚLĄSKICH**





**Bezdomni bezrobotni dostali mieszkania**

# Dostali drugą szansę

Dziesięć osób, mężczyźni i kobiety, przez cztery tygodnie uczyło się, **jak zostać pomocnikiem budowlanym**. Zdobyli dyplom, a pierwszą pracą, którą wykonali, był remont ich własnych mieszkań.

Dziesiątka szczęśliwców została wytypowana przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Rudzie Śląskiej do programu „Prace społecznie użyteczne narzeczbudownictwa socjalnego”. Był on realizowany od 2007 r., a zakończenie nastąpi w tym miesiącu.

## Wybrali aktywnych

Do projektu wytypowano dziesięć osób, które były klientami MOPS-u. Nieistotne było, czy są to ludzie samotni, czy mają wielodzietne rodziny. Warunkiem była aktywna współpraca z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w zakresie wychodzenia z trudnej sytuacji życiowej, a dla niektórych również realizacja programu wychodzenia z bezdomności.

– Każda z osób realizowała swój kontrakt socjalny – tłumaczy Krystian Morys, zastępca dyrektora rudzkiego MOPS-u. W ramach tego kontraktu niektóre z rodzin uczestniczyły w nowatorskiej formie prowadzonej przez nasz ośrodek, jaką są treningi w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Nasi pracownicy socjalni wspólnie z trenerami ze Stowarzyszenia św. Filipa Nereusza towarzyszą tym rodzinom, ucząc właściwej higieny, ekonomicznego zarządzania posiadanymi środkami oraz odpowiednich nawyków żywieniowych.

Warunkiem uczestniczenia w programie było posiadanie sądowego wyroku eksmisji, z prawem do lokali socjalnych, a także zarejestrowanie się jako bezrobotny.

## Nagrodzona współpraca

Na początku prezydent miasta Andrzej Stania polecił wytypować dziesięć mieszkań do zasiedlenia po wyremontowaniu. Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Miasta wskazał lokale znajdujące się w Nowym Bytomiu, Wirku i Bielszowicach.

W listopadzie dziesięć osób uczestniczyło w czterotygodniowym kursie pomocnika budowlanego, organizowanym przez Centrum Kształcenia Praktycznego w Rudzie Śląskiej. Po przeszkoleniu przedstawiciele rodzin od stycznia rozpoczęli remont mieszkań. Zaangażowani byli wszyscy uczestnicy, pracując w każdym z mieszkań do remontu. Wykonywano zarówno prace budowlane, jak i sprzątko-remontowe pomieszczenia i obejścia budynków. Osoby przeszkolone pracowały po 10 godzin tygodniowo, a ich wynagrodzenia były współfinansowane przez Powiatowy

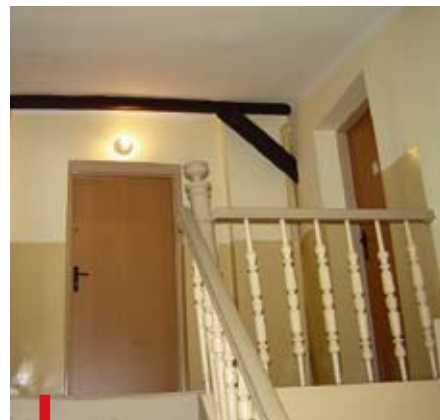
Urząd Pracy w Rudzie Śląskiej w ramach prac społecznie użytecznych.

Ponieważ zakres robót był duży, skomplikowany i wymagał odpowiednich uprawnień, do pomocy włączyło się Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej. Administracja przyszłych mieszkań socjalnych wymieniła m.in. instalacje elektryczne.

Projekt okazał się tak atrakcyjny, iż został dostrzeżony przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej, które w ramach generalnego programu „Aktywne formy przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu” przyznało na jego realizację dotację w wysokości 100 tys. zł. Kwotę tę przeznaczono na przeszkolenie osób biorących udział w projekcie oraz na ubrania ochronne i narzędzia. Za około trzy czwarte tej sumy kupiono materiały budowlane i niezbędne do zamieszkania, czyli m.in. piece, okna, drzwi.

## Pora na następnych

Od lipca bieżącego roku rudzki MOPS realizuje nowy program, który również został ministerialnym laureatem. Podobnie jak poprzednio Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej przeznaczyło na jego wdrożenie 100 tys. złotych dotacji. Projekt ten nosi nazwę



**Po renowacji lokale wyglądają jak nowe**

„Klub integracji społecznej patronem samorządu gminy w pracach społecznie użytecznych lub robotach publicznych”.

Grażyna Dziedzic, dyrektor rudzkiego MOPS-u, realizująca odważne i nowatorskie programy, po akceptacji Prezydenta Miasta, zapowiedziała dalszą współpracę z prezydentem miasta, Wydziałem Spraw Lokalowych Urzędu Miasta Ruda Śląska, MPG Sp. z o.o., Powiatowym Urzędem Pracy, Centrum Kształcenia Praktycznego oraz dwoma rudzkimi przedsiębiorstwami budowlanymi.

Podstawowe założenia, które muszą spełniać kandydaci, pozostały takie same. Nadal muszą być bezrobotni i współpracować aktywnie z MOPS-em, a szczególnie z jego działem, Klubem Integracji Społecznej. Uczą się tam metod autoprezentacji, nabywają wiedzy niezbędnej w życiu, informowani są, jak odnaleźć się na rynku pracy.

– Zrezygnowaliśmy z warunku wyroku eksmisji do mieszkania socjalnego. Poszukujemy osób, które naprawdę chcą zmienić swe życie. Natomiast część osób z wyrokiem eksmisji nie jest na razie gotowa do zmian – twierdzi przedstawiciel MOPS-u.

Dodatkowo po tym projekcie osoby, które sprawdzają się w pracach remontowych, znajdują zatrudnienie w rudzkich przedsiębiorstwach budowlanych.

## Chcą tworzyć

Uczestnicy kończonego właśnie projektu zaczynają nowe życie. Sześć osób zamieszka w jednym domu w pobliżu Bielszowic. Jeszcze się nie wprowadzili, a już działają razem.

– Wspólna praca bardzo ich zintegrowała. Wcześniej byli dla siebie obcymi ludźmi, teraz pomagają sobie nawzajem w przeprowadzce. Chcą ze sobą działać i wspólnie tworzyć. To dobry początek, aby zaktywizować ich lokalnie – zdradza Krystian Morys.

Program przyczynił się również do tego, że ludzie znowu stali się punktualni i obowiązkowi. Z tego powodu część osób nadal uczestniczy w pracach społecznie użytecznych, a niektórzy znaleźli już stałą pracę.

**Katarzyna Nadziejka**



**Przed remontem niektóre mieszkania były w przerażającym stanie**

Turystyka rowerowa nie wymaga wielkich pieniędzy

# Wakacje w odcinkach

Na takie wakacje każdy może sobie pozwolić: wystarczą dwa koła, dzielne nogi i wolne popołudnie. **Ścieżki rowerowe kuszą swym urokiem.** Na przykład rybnickie...

Do przygodę nie trzeba się wybierać poza swój region. Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, jakie możliwości daje mieszkanie na terenie Bramy Śląsko-Morawskiej. Duszna, betonowa aglomeracja miejska? Brzydki, śląski krajobraz przemysłowy? Nic podobnego! Aby przekonać się o walorach turystycznych naszego regionu, wystarczy poświęcić jedno popołudnie, a potem następne i kolejne... turystyka rowerowa wciąga. A jest, co oglądać: wśród 100 km tras na terenie Rybnika każdy może wybrać coś dla siebie. Napotkamy po drodze ośrodki rekreacyjne i sportowe, zabytki sakralne i spokojne leśne ostępy. A wszystko to o krok, za miastem. Proponowane dwie trasy, w sam raz na wolne niedzielne popołudnie, nie tylko przybliżą nam przyrodę, ale także historię sakralną naszego regionu.

## TRASA 1 – pętla dla ambitnych

„Niebieska pętla” wokół Rybnika to najbardziej zielona z tras. W całości mierzy ok. 37 km, choć można ją sobie skrócić przy pomocy innych ścieżek, które ją często przecinają. Rozpoczyna się i kończy na rybnickich Błoniach, a okrąży leśną pętlą całe miasto i Zalew Rybnicki. Zanim wyruszymy z Błoni, warto cofnąć się na ul. Wolną, do pobliskiej Ligoty, gdzie stoi w pięknym obejściu zabytkowy kościółek pw. świętego Wawrzyńca z 1717 r. Ze świątyni wracamy do punktu wyjścia, przekraczamy rzekę Rudę i wjeżdżamy w przepiękny las należący do Cysterskich Kompozycji Krajobrazowych Rud Wielkich. W miejscu, gdzie szlak niebieski i czerwony rozchodzą się, warto zboczyć na chwilę z trasy. Mała dróżka biegnąca od szlaku czerwonego doprowadzi nas do

jedynego na tym terenie pomnika przyrody nieożywionej – do głazu narzutowego Oskara Michalika sprzed 180 tys. lat.

Kontynuując przejażdżkę niebieską pętlą, trafimy do krainy starych rozlewisk rzecznych i mokradeł leśnych. Małeńkie źródła – dopływy Rudy, zatopione w wodzie fragmenty lasu urzekają ciszą i niespodziewaną czystością. Za dzielnicą Kamień warto „ściąć” sobie szlak niebieski i wjechać na przecinający go czarny, który prowadzi przez Golejów i najwyższe wzniesienie na Płaskowyżu Rybnickim – górę Grzybówkę (291 m). Powstała na niej mała kalwaria, którą koniecznie trzeba zobaczyć. Po jej zwiedzeniu ambitni i żądni dalszych wrażeń turystycznych wjeżdżają na szlak niebieski, który biegnie dalej wzdłuż brzegów Zalewu Rybnickiego, zaś poszukiwacze zabytków wracają czarnym szlakiem w stronę centrum. Po prawej stronie, w Wielopolu, kolejny cenny obiekt sakralny. Drewniany kościółek św. Katarzyny z 1534 r. Stamtąd już niedaleko na Błonia.

## TRASA 2 – „szlak pielgrzymi” – spokojnie i lekko do Matki Uśmiechniętej

Podążając żółtym szlakiem „pielgrzymim”, nawet nie zauważymy, że przyjemnie i bez zbędnego trudu przebyliśmy całą jego długość – ponad 17 km. Droga rozpoczyna się pod zabytkowym kościółkiem Bożego Ciała (1670 r.) w Jankowicach, z którym związana jest bardzo ciekawa historia. Stamtąd szlak wiedzie do lasu, w okolicy szybu VI, gdzie znajduje się słynne miejsce pielgrzymkowe, jankowicka Studzionka z cudownym źródłem. Dalsza przejażdżka cieniastym, gęstym lasem, wśród

ZDJEŃCIA TERESA RANISZEWSKA



Jedna z tras wiedzie przez kalwarię na Grzybówce w Golejowie. Z PRAWY zabytkowy kościół Bożego Ciała w Jankowicach



głębokich jarów, pozostawia niezapomniane wrażenia. Ścieżka nie nastęrcza trudności, lekko się wznosi lub opada i jest utrzymywana w dobrym stanie. Wyjeżdżamy z lasu w Radlinie, skąd bocznymi, mało ruchliwymi drogami jedziemy w kierunku Pszowa, do bazyliki Narodzenia NMP. Przy dobrej pogodzie na trasie są doskonale widoczne Beskidy.

Dokładnie rozpisane trasy ścieżek rowerowych Bramy Śląsko-Morawskiej, z zaznaczeniem najciekawszych punktów turystycznych, dostępne są na stronach internetowych ([www.rowery.sub-region.pl](http://www.rowery.sub-region.pl)).

Teresa Raniszewska

Jo, **Ślązok**

# Ślązoki w blokach

felieton

**MAREK SZOLTYSEK**

szoltysek@szoltysek.com.pl



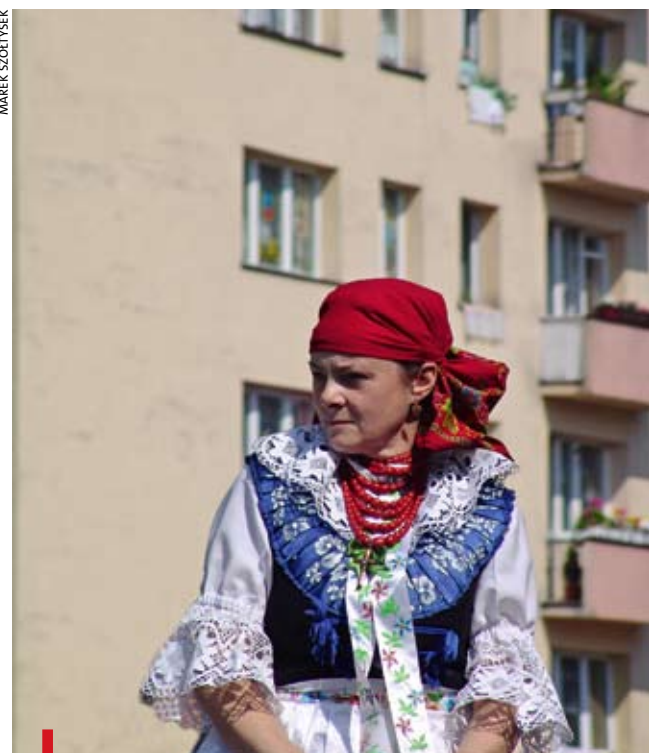
**F**amiloki są znaczącym elementem śląskiej tradycji powstałej w XIX wieku. Wtedy w całej Europie fabrykanci dla swoich pracowników stawiali domy wielorodzinne. Nazywano je powszechnie familokami. Nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *familia* czy niemieckiego *Familie* – czyli rodzina. Przeważnie nie były one stawiane pojedynczo, ale budowano całe *kolonije* koło kopalń czy hut w Chorzowie, Bytomiu, Czerwionce, Rybniku, Gliwicach, Zabrze, Mysłowicach, Piekarach, Tarnowskich Górach, Świętochłowicach, Siemianowicach... Wszędzie!

**M**ieszkańcy familoków byli zwykłymi robotnikami – jak to się dzisiaj mówi – żyjącymi z pracy najmniej. Byli wśród nich Niemcy i czujący się Niemcami Ślązoki. Mieszkały tam też zwykłe Ślązoki, pochodzące z okolicznych wsi oraz dość liczni emigranci „z Polski” – bo na przełomie XIX i XX wieku Śląsk był jeszcze w granicach Niemiec, a Polacy, głównie z zaboru rosyjskiego, chętnie emigrowali tutaj za pracą. Mieszkała więc na familokach – jak to się brzydko nazywa – klasa robotnicza. Ale dziwna była ta śląska klasa robotnicza. Zupełnie inna niż środowiska robotnicze, przykładowo w Belgii czy Francji. Komunistów wśród nich było jak na lekarstwo, nie kwitł wśród nich ateizm ani doktryna walki klas. Tym śląskim robotnikom bliżej było na *ponci do Piekora* niż na rewolucyjne barykady. Żyli oni raczej zgodnie, bo ta społeczność „równych” miała podobnie średnie dochody, raczej nie cierpieli biedy, zawsze ktoś z rodziny miał pracę. A w razie problemów

zabijano królika z *króliczoka* albo kopano węgiel na *bydaszybach*.

**W**spółczesne bloki mieszkalne to nic innego jak nowocześniejsza wersja familoków. No bo są wielorodzinne? Są! Ale dlaczego to o mieszkaniu w blokach nie śpiewa się piosenek, dlaczego one nie są symbolem regionalnej śląskiej kultury? Po pierwsze – nasze bloki są za duże i taka ilość ludzi nie jest się w stanie łatwo zintegrować na wzór dawanych familokowych społeczności. Po drugie – nasze społeczeństwo ciągle jeszcze cierpi na ukształtowany w czasach komunizmu syndrom nieufności, anonimowości i zamykania się w bezpiecznych czterech ścianach. Po trzecie – śląskie bloki powstawały sztucznie

szybko i masowo, nie dając wielu możliwości na naturalne zintegrowanie się mieszkańców. Po czwarte – kiedy kształtowały się śląskie blokowiska, to był czas komunizmu i nie było można zrobić sobie wspólnego osiedlowego festynu bez specjalnych pozwoleń władz, a cenzura musiałaby skontrolować wszelkie ewentualne przemówienia. Po piąte – nieproporcjonalnie duża ilość nie-Ślązoków mieszkających w śląskich blokach utrudniała czasami proces ukorzeniania się całej blokowej wspólnoty w lokalną kulturę regionalną. Po szóste – dzisiejsi mieszkańcy bloków nie są tak jednolici społecznie, jak mieszkańcy dawnych śląskich familoków. Bo są wśród nich robotnicy i profesorowie, grzesznicy i święci, biedni i bogaci. ■



**O naszej śląskości nie decyduje rodzaj domu, w jakim mieszkamy, ale owoce naszego śląskiego życia**

# Nie ponad i nie ob

– **To NIETYPOWA SYTUACJA** – mówi Dominika Szczawińska. – Przemawiam do księży jako osoba świecka, a w dodatku kobieta. – To się już nieraz zdarzało – odpowiada abp Damian Zimoń.

tekst

**KS. MAREK ŁUCZAK**

mluczak@goscniedzielny.pl

**P**rzez trzy dni obradowali w Brennej księża diekani wraz z zaproszonymi proboszczami. Po raz kolejny dyskutowali o wyzwaniach duszpasterskich naszego lokalnego Kościoła. Spotkania takie mają już długą tradycję, a w tegorocznym brały udział osoby świeckie, które dzieliły się swoimi oczekiwaniami wobec duchownych. Obrady trwały od 29 do 31 lipca. Jak podkreślają

uczestnicy, jedną z ich wartości jest dialog.

## Godzina świeckich

– Oprócz wystąpień, które przygotowali mówcy, ważne są indywidualne rozmowy – mówi abp Damian Zimoń. – Wyłączamy się na trzy dni z naszych codziennych obowiązków, by zastanowić się nad tożsamością lokalnego Kościoła. Wobec problemów nie jesteśmy bezczynni, ani bezbronni.

W tym roku do uczestników spotkania przemówił laikat. – Miejcie odwagę mówić – zachęcał do szczerości arcybiskup.

Dominika Szczawińska z Radia eM, zanim przyjechała do Brennej, poprosiła praktykanta o zrobienie ulicznej sondy. Ludzie do mikrofonu mówili o swoich oczekiwaniach wobec księży. – Na początku się wymawiali, później, przynaglani przez reportera, wypowiadali uwagi krytyczne – relacjonuje red. Szczawińska. – Ale w gruncie rzeczy w tych wypowiedziach można było dostrzec pewną głębię. Ludzie naprawdę pragną dobrych kapłanów. Świeccy wołają o to, by ich zauważył. Zdają się w tych krytykach mówić: jesteśmy ważni, zauważcie nas, zwróćcie na nas uwagę.

Jak podkreśliła Dominika Szczawińska, nie ma statystycznego parafianina. Są konkretni ludzie, wobec których trzeba być trochę jak Antonina Krzysztoń. Piosenkarka zwrzyla się kiedyś dziennikarce, że gdy podczas koncertu staje wobec tłumów, stara się ludzi traktować indywidualnie, tak jakby śpiewała dla każdego z osobna. Takiej postawy, jak twierdzi Szczawińska, należałoby oczekiwać od kapłana. – Chodzi o to, by księża nie tylko nauczali, dzieląc się określoną mądrością, ale by robili to w taki sposób, aby doprowadzić do spotkania z Bogiem. Mam tu na myśli zaangażowanie w katechazę, homilię, audycję czy wykłady. Na wszystkich płaszczyznach kościelnego zaangażowania świeccy chcą czuć, że są traktowani na serio – mówi.

Kiedy dziennikarka przygotowywała swoje wystąpienie, zapytała męża o to, co należałoby przekazać kapłanom. Po kilku dniach mąż posłużył się parafrazą ewangelicznego napomnienia: – Marto, Marto troszczysz się o wiele, a potrzeba tylko jednego. Słowa te padły dokładnie w dniu



liturgicznego wspomnienia św. Marty, kiedy były one odczytywane podczas Eucharystii.

## Jak w rodzinie

Ewa Porada jest doktorem teologii. Pracuje w Archidiecezjalnej Poradni Życia Rodzinnego. Jej zdaniem, księża powinni być ludźmi z klasą. – To oczywiste, że powinni też być dobrymi teologami i chrześcijanami – mówi. – Rola kapłana zależna jest od obrazu Kościoła, jaki w sobie nosimy.

Prelegentka skupiła się na modelu wspólnoty rodzinnej. Kapłan, jak podkreśliła, musi więc być przede wszystkim ojcem, to znaczy kimś, na kim można się oprzeć i od kogo można oczekiwać wsparcia. Ojciec zawsze jest kimś, kto daje poczucie bezpieczeństwa.

## Formacja



**Ks. JERZY PALIŃSKI**  
REKTOR SEMINARIUM

Kandydaci do kapłaństwa są zdolni i ambitni. Duże znaczenie ma dobra formacja, gdyż 90 proc. z nich to byli ministranci, a 80 proc. jest po oazach, albo otarła się o inne ruchy odnowy Kościoła. W tym roku na studia teologiczne przyjęliśmy około ponad 30 kandydatów do kapłaństwa. Wśród trudności do najważniejszych można zaliczyć coraz częstszy brak zdolności do podejmowania decyzji i opaczne rozumienie wolności. Młodzi ludzie myślący o kapłaństwie nie są pod tym względem wyjątkowi, gdyż można ich traktować jako dzieci współczesnej epoki. Są tacy jak społeczeństwo, bo z niego się wywodzą.



**Ks. GRZEGORZ OLSZOWSKI**  
KANCLERZ KURII KATOWICKIEJ

Urząd i posługa diekana mają doprowadzić do tego, aby pod jego przewodnictwem wszyscy kapłani w dekanacie realizowali swoje powołanie kapłańskie i duszpasterskie, wywiązali się ze swoich obowiązków i zadań wynikających z prowadzenia parafii, podejmowali zgodną i owocną współpracę. Nadto posługa diekana ma kształtować życie religijne wiernych duchownych i świeckich, a także wpływać na zaangażowanie poszczególnych kapłanów dekanatu w podejmowanie zgodnej i owocnej współpracy, której owocem będzie ożywienie życia duszpasterskiego diecezji.

ok...



KS. MAREK ŁUCZAK

Ewa Kusz, psycholog, mówiła o problemach księży

Ważna jest też niezmiennosc zasad, za którą zawsze się opowiada. Ma być kimś, za kogo także my chcemy czuć się odpowiedzialni. Musi być także bratem, to znaczy iść ze mną ramię w ramię. Kimś, kto – jak my – upada, ale także się podnosi. Kimś, kto idzie nie ponad i nie obok. Nie żyjemy przecież w dwóch światach, ale w jednym. Jesteśmy sobie potrzebni.

Dr Aleksander Bańka wskazuje na ważność świadectwa. – Z jednej strony księżom towarzyszy wymóg uniwersalności, że niby powinni się na wszystkim znać, z drugiej grozi to zbytym aktywizmem – mówi. – Coraz więcej ludzi pragnie dialogu z kapłanem, i to ze względu na to, kim są księża. W Dziejach Apostolskich ciekawa jest scena przy wyborze siedmiu. Apostołowie podkreślali, że „nie

jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoły” (Dz 6, 2). Radą miało być wybranie siedmiu. „My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa” (Dz 5, 4). Jakie jest nasze przeżywanie liturgii? Czy nie popadliśmy w rutynę? – Księża, jak podkreślił, powinni nawracać się na służbę.

### Formacja stała

Abp Damian Zimoń zwraca uwagę na formację stałą kapłanów. – Refleksji na te tematy dokonujemy już w ramach Rady Kapłańskiej. Od kilku lat pochyła się ona nad takimi zagadnieniami, jak budowanie wspólnoty kapłańskiej na probostwie, formacja intelektualna, obraz kapłana u kard. Ratzingera, odpowiedzialność proboszczów za wikarych, proboszcz wobec

## Formacja



Ks. MARCELI COGIEL

DYREKTOR WYDZIAŁU KATECHETYCZNEGO

Od kapłana żąda się przede wszystkim, aby był „ekspertem człowieczeństwa”, to znaczy, aby posiadał podstawową dojrzałość osobową, którą zakłada się przy każdym wzrastaniu w wierze. W jej skład wchodzi określone właściwości, wywierające wpływ na działanie: równowaga emocjonalna, zmysł krytyczny, wewnętrzna jedność, umiejętność nawiązywania kontaktu i prowadzenia dialogu, duch budowania i dyspozycyjności do pracy w grupie.



Ks. STANISŁAW GAŃCZORZ

PROBOSZCZ

W Singapurze, tuż przed australijskim spotkaniem Benedykta XVI z młodzieżą, odwiedziliśmy chrześcijańską wspólnotę. Tamtejszy biskup nie przyjmuje do seminarium ludzi przed 30. rokiem

życia. Uważa, że ich decyzja o powołaniu musi być dojrzała. Kandydaci do kapłaństwa są więc ludźmi po służbie wojskowej i najczęściej otarli się już o różne formy pracy zawodowej. Wiedzą, czym jest hierarchia i na czym polegają stosunki między pracodawcą i pracobiorcą. To doświadczenie może im się przydać w Kościele, gdzie czasami rodzi się pokusa, że w relacji z biskupem można sobie pozwolić na więcej.

rzeczywistości, proboszcz na emeryturze, współodpowiedzialność za siebie. Z jednej strony mówimy o trudnościach, z drugiej nie zapominamy o znakach nadziei.

– Metropolita wskazał na konkretne pozytywy, nawiązując do niedawnego spotkania Benedykta XVI z młodzieżą w Sydney. – To plan pastoralny zapoczątkowany przez Jana Pawła II. Chodzi nie tylko o to, by być razem przez tych

kilka dni. Chodzi o to, by naprawdę żyć chrześcijaństwem zarówno przed spotkaniem, jak i po nim. Znakiem nadziei była wizyta studentów „Dzieła Nowego Tysiąclecia” na Śląsku i w Zagłębiu. Cieszymy się, że mamy taką młodzież. Obecność w bliskości z nimi może być inspirująca.

W sprawach najważniejszych księża muszą pozostać na pierwszym miejscu – podsumował. ■

■ R E K L A M A ■

**eM jak Metropolia latem**

radio eM 107.6 FM

od poniedziałku do piątku, między 11.00 a 16.00

partner programu GÓRNOŚLĄSKI ZWIĄZEK METROPOLITALNY

# Nurkowanie dla każdego

**PODWODNY ŚWIAT.** Nurkowanie stało się ostatnio bardzo popularne, także wśród Ślązaków. Trudno się dziwić, skoro tego sportu może nauczyć się już kilkuletnie dziecko. Ważne tylko, by mieć **respekt przed wodą i przestrzegać podstawowych zasad bezpieczeństwa.**

tekst

**ANNA BURDA-SZOSTEK**

aburda@goscnieдельник.pl

Katarzyna Zawadzka, instruktorka nurkowania i właścicielka katowickiego Centrum Nurkowania „Divemaster”, nurkowaniem interesowała się już w czasie studiów w katowickiej Akademii Wychowania Fizycznego. Nurkowała wtedy m.in. w zbiornikach po byłych kamieniołomach. Po studiach, wraz z koleżanką, otworzyła sklep sportowy. Kiedy coraz więcej osób pytało o sprzęt do nurkowania, poszerzyła asortyment o te wyroby. Wreszcie kiedy klienci pytali o możliwość nauki nurkowania, zdecydowała się otworzyć Centrum Nurkowania. Jego nazwa „Divemaster” oznacza pierwszy stopień w profesjonalnej karierze nurka.

## Dziesięcioletni nurek

Nurkowanie rekreacyjne, którego można się nauczyć w katowickim Centrum, to takie, kiedy zanurzamy się nie głębiej niż 40 metrów pod wodę. Jak mówią instruktorzy, nurkowania, podobnie jak jazdy na nartach, może się nauczyć każdy, w miarę zdrowy człowiek. Do katowickiego Centrum przychodzą całe rodziny. Bywa, że rodziców, a nawet dziadków na kurs zapisują dzieci.



Tak wygląda rosyjski kombinezon do nurkowania z lat 60. But waży 10 kg, hełm około 30 kg – demonstruje Krzysztof Mann



Najtańsze wyposażenie nurka kosztuje około 5 tys. zł – mówi Marek Topor

I nie ma znaczenia, czy ktoś prowadzi siedzący tryb życia, pracując np. w biurze, czy też aktywnie uprawia jakieś sporty. – Zgłaszają się do nas lekarze, nauczyciele, prawnicy, górnicy, dziennikarze, pracownicy salonów samochodowych – mówi Katarzyna Zawadzka. – Najstarsi są po 60. Oczywiście młodzi są sprawniejsi i szybciej zapamiętują materiał. Ale nurkować może każdy. Potrzebujemy tylko odpowiednio dużo czasu, by się tego nauczyć.

Pierwszy kurs nurkowy można zrobić, mając zaledwie 10 lat. Oczywiście nie każde dziecko jest do tego predysponowane. Tu przede wszystkim liczy się zdolność koncentracji i umiejętność zrozumienia reguł. Ale instruktorzy nigdy nikogo nie odsyłają z kwitkiem. Jeśli dziecko nie jest jeszcze przygotowane do nauki nurkowania, organizowane są dla niego różne gry i zabawy na basenie, aż przyjdzie odpowiedni moment, gdy dziecko będzie mogło rozpocząć naukę.

## Kamieniołomy czy Egipt?

Grupy szkoleniowe liczą maksymalnie 8 osób. Dziecięce są mniejsze. Większość uczniów katowickiego Centrum Nurkowania jest bardzo zdyscyplinowana. Ale zdarzają się i tacy, którzy nie słuchają instruktorów, wszystko najlepiej wiedzą. Tych szkoli się najtrudniej.

Najpierw uczeń poznaje teorię. Uczy się m.in., jak utrzymać tzw. kontrolę pływalności, czyli jak w określonym tempie bezpiecznie się zanurzać i wynurzać, zapoznać się ze sprzętem. A od niego, w dużej mierze, zależy życie nurka. Po egzaminie teoretycznym przychodzi czas na praktykę. Adepti nurkowania próbują swoich sił na basenie. Później nurkują już w zbiornikach po byłych kamieniołomach, na przykład w Jaworznie czy w zbiorniku Pogoria w Dąbrowie Górniczej.

oprócz nurkowania rekreacyjnego katowicka szkoła prowadzi również szkolenia specjalistyczne, dotyczące na przykład podwodnego fotografowania czy nurkowania do wnętrza wraków.

Obecnie w Polsce wiele osób nurkuje w Bałtyku. Ale Katarzyna Zawadzka nie jest zwolenniczką, by początkujący właśnie tam uczyli się nurkowania. – Nasze morze jest trudne. Woda zimna, widoczność bardzo słaba – mówi. – To wymaga już dość dużego doświadczenia. Ostatnio popularne stało się też nurkowanie pod lodem. Ale to już wyższa szkoła jazdy i nie dla każdego, a już z pewnością nie dla tych, którzy cierpią na klaustrofobię. Nie boję się wody, ale czuję przed nią duży respekt – dodaje pani Katarzyna. – Ale taka refleksja przychodzi dopiero z czasem. Kiedyś było mi wszystko jedno, gdzie nurkuję i na jaką głębokość. Teraz od zimnych wód o wiele bardziej wolę te cieplejsze, gdzie mogę zobaczyć bardzo kolorowe, podwodne życie. Między innymi kilkucentymetrowe koniki morskie.

Bardzo lubianym, zagranicznym miejscem nurkowania jest Morze Czerwone w Egipcie. Chętnie wyjeżdżamy także nurkować do Chorwacji, Włoch i Norwegii, gdzie można pod wodą polować na ryby.

### 10-kilogramowy but

Nurkowanie z pewnością nie należy do tanich sportów. Najtańsze wyposażenie nurka to kwota około 5 tysięcy złotych. Ale sprzęt zawsze można wypożyczyć. Wszystko zależy od zasobności portfela. W Centrum Nurkowania znajdują się na przykład maski nurkowe w cenie 80 zł, ale i taka, która kosztuje 45 tys. – z komputerem i wyświetlaczem

pokazującym wszystkie niezbędne parametry.

Obok tej supernowoczesnej maski znajduje się rosyjski kombinizon do nurkowania z lat 60. ubiegłego wieku. Wykorzystywany był on do prac podwodnych. Tylko jeden z butów okutych miedzią waży około 10 kg, a hełm nurkowy około 30 kg. Ten unikatowy sprzęt należy do jednego z instruktorów – Krzysztofa Manna, miłośnika nurkowania. Pan Krzysztof pracował dawniej jako elektryk na kopalni, był ratownikiem górniczym. – Ale teraz tak naprawdę robię to, co Kocham – mówi.

### O krok od tragedii

W ciągu roku pan Krzysztof szkoli około 150 osób. – Nurkowania może nauczyć się każdy – mówi. – Oczywiście jednemu wystarczy 5 spotkań, komuś innemu 10. Ale ja nigdy nie zrażam ludzi do nurkowania, nie odsyłam z kwitkiem. Ważne jest, by czuć przed wodą respekt.

Pan Krzysztof jest nurkiem zawodowym. Prowadzi prace podwodne, takie jak spawanie czy cięcie. Niejednokrotnie kontrolował też zakładowe zbiorniki przeciwpożarowe.

W ciągu 20 lat nurkowi zdarzały się już i niebezpieczne sytuacje. Kiedyś, podczas nurkowania, jedna z jego podopiecznych wystraszyła się czegoś. W panice złapała maskę pana Krzysztofa i zdjęła ją – 40 metrów pod wodą. Na szczęście pan Krzysztof zdążył zapasować maskę i wszystko dobrze się skończyło.

Ale naprawdę krok od tragedii Krzysztof Mann był 20 lat temu. Jako dwudziestoparoletni chłopak, nurkując, zszedł na głębokość 60 m. Nagle zaczął mieć zawroty głowy, problemy z widzeniem, do tego pojawiły się drgawki. Instynktownie zaczął się wynurzać. – To był ostatni moment – wspomina. Byłem wtedy niedoświadczonym nurkiem i nie wiedziałem, że schodząc za głęboko, może mnie dopaść tzw. zatrucie tlenowe. W 98 proc. przypadków kończy się ono śmiercią. Mnie się udało, ale od tamtej pory mam ogromny respekt przed wodą i nigdy nie schodzę poniżej bezpiecznego progu 40 metrów.

A czego życzy się nurkom? – Podobnie jak górnikom: tyle samo zejść, co wyjść – mówi pan Krzysztof.



**Pod wodą nie można rozmawiać, więc nurkowie opracowali cały system gestów – ten oznacza, że wszystko jest w porządku – wyjaśnia Katarzyna Zawadzka**

■ R E K L A M A ■

**KREDYT 0% PRZEZ 5 LAT  
BEZ WPŁATY WŁASNEJ**

**KAŻDY FIAT TO FIAT W 500%**



GRANDE PUNTO ESTIVA Z KLIMATYZACJĄ W STANDARDZIE  
BRAVO. NOWE REWELACYJNE SINIKI T-JET TURBO 150KM  
PANDA. NOWE WERSJE JUŻ OD 25 900 ZŁ  
Szczegóły w salonie.

43-100 Tychy, ul. Oświęcimsko 323  
tel. 32/325 30 00  
www.autohit.com.pl

**AUTO-HIT**



www.fiat.pl

Polska szkoła w parafii mariackiej

# Kaligrafowali na tabliczkach

Błogosławiony ks. Emil Szramek był opiekunem szkoły przy parafii mariackiej w Katowicach.

**Wydarzenia sprzed lat wspomina były uczeń tej szkoły.**

Jako 83-letni parafianin pragnę przywołać wspomnienia, które dotyczą mało znanego fragmentu życia parafii mariackiej, jakim było funkcjonowanie szkoły powszechnej w budynku starego Domu Parafialnego, przylegającego bokiem do ulicy ks. Konstantego Damrota. Funkcjonowała ona od początku lat dwudziestych do początku lat trzydziestych ubiegłego stulecia.

W przyłączonych do Polski w czerwcu 1922 roku Katowicach nie było ani jednej szkoły polskiej, dlatego z nowym rokiem szkolnym zaczęto uruchamiać klasy polskie w istniejących szkołach powszechnych i gimnazjach niemieckich. Funkcjonowały więc równoległe klasy polskie i niemieckie, zanim ukształtował się polski system szkolny, z polskimi dyrekcjami i ciałami pedagogicznymi.

W tym trudnym dla katowickiego szkolnictwa okresie, ze szczególnie wydatną pomocą przyszedł ówczesny proboszcz parafii Mariackiej ks. dr Teodor Kubina. Pomógł on polskiej nauczycielce z Bytomia Łucji Gryłkowej, która po podziale Górnego Śląska przeniosła się do Katowic; w otrzymaniu koncesji na prowadzenie szkoły powszechnej. Użyzył na ten cel pomieszczenia w Domu Parafialnym. Tak powstała przy parafii mariackiej polska 4-klasowa szkoła powszechna imienia Świętej Jadwigi. Kiedy w roku 1926 ks. Kubina powołany został na stolicę biskupią do Częstochowy, wówczas opiekę nad szkołą przejął kolejny proboszcz parafii mariackiej ks. dr Emil Szramek.

Szkoła korzystała nie tylko z pomieszczeń klasowych, ale też z sali widowiskowej Domu Parafialnego. Znajdująca się w sali estrada umożliwiała wystawianie przedstawień zarówno dla uczniów, jak i rodziców, a także dla dzieci z parafii nieuczęszczających do



ARCHIWUM AUTORA

**Inka Hlondówna i Zdzisław Rożanowicz jako młoda para z „Wesela na Górnym Śląsku”, przedstawienia uczniów szkoły przy parafii mariackiej w Katowicach, rok 1928–1929**

tej szkoły. Odbywały się tam również charytatywne zabawy z fantami dla parafian. Matki organizowały uczniom zabawy przebierańców, tzw. kinderbale, sponsorowane przez zamożniejszych parafian: kupców, rzemieślników i przedstawicieli wolnych zawodów. Ks. proboszcz Szramek interesował się życiem szkoły. Nie tylko uczestniczył w rozpoczęciu roku szkolnego i jego zakończeniu, ale i w spotkaniach z rodzicami. Przychodził na uroczystości opłatkowe, połączone z kolędami i jasełkami. W latach 1928 i 1929 uczniowie pod kierunkiem nauczyciela rytmiki pana Śliwskiego wystawili specjalnie przez niego adaptowane „Wesele na Górnym Śląsku” Stanisława Ligonina. Przedstawienia były gorąco oklaskiwane przez opiekuna szkoły ks. Szramka, znanego z zainteresowania regionalną kulturą Górnego Śląska, której był wybitnym znawcą.

Do szkoły św. Jadwigi uczęszczał od 1926 r. mój starszy brat Zdzisław. Ja zacząłem naukę

w tej szkole od 1931 r., zanim pani Gryłkowa przeniosła ją na ulicę Kościuski. Czas naszej nauki przypadał na okres sprawowania opieki nad szkołą przez nowego już proboszcza ks. dr. Emila Szramka. Razem z moim bratem do tejże szkoły chodziły między innymi siostry Hlondówny Ina i Hala, Zosia Chmielewska i siostry Dutkiewiczówny Irena i Bożena (matka księdza Stefana Czermińskiego). Dziewczęta te były córkami znanych parafian: doktora Jana Hlonda, brata prymasa, notariusza Antoniego Chmielewskiego i Wojciecha Dutkiewicza, właściciela drogerii św. Barbary przy ulicy Warszawskiej 10.

Od 1931 roku i ja uczęszczałem do tej szkoły wraz z najmłodszą Hlondówną, Bożeną, i Heniem Dutkiewiczem. Pamiętam, jak uczyliśmy się pisać rysikiem na tabliczce z czarnego łupku, kaligrafując wielokrotnie po jednej literce alfabetu. W ten sposób utrwalaliśmy w pamięci kolejność porządku alfabetycznego. W taki sam sposób uczyliśmy się zapisywać poszczególne cyfry i budować z nich liczby. Do działań na liczbach posługiwaliśmy się liczydłami. Na koniec lekcji wymazywaliśmy tabliczkę wilgotną gąbką.

Dopiero od drugiej klasy dopuszczone były obsadki ze stalówką do pisania atramentem oraz bibuły do suszenia pisma. Atrament był w kałamarzach umieszczonych w ławkach. Od trzeciej klasy uczyliśmy się języka niemieckiego w mowie i piśmie. Naszego opiekuna szkoły, księdza proboszcza Szramka, widywaliśmy już od pierwszej klasy – bądź to na początku roku szkolnego, bądź na rozdaniu świadectw czy podczas innych spotkań w ciągu roku. Kiedy zaczynałem naukę w roku 1931, system oświatowy obejmował 4-klasową szkołę powszechną koedukacyjną i 8-klasowe gimnazjum – osobno męskie i żeńskie. Tak więc drogi chłopców i dziewcząt z nasze szkoły się rozeszły. Kiedy pani Gryłkowa przeniosła szkołę im. św. Jadwigi z Domu Parafialnego parafii mariackiej do budynków przy ul. Kościuski 64–66, szkoła znalazła się w parafii Świętych Piotra i Pawła, która od tego czasu objęła szkołę opieką katechetyczną. Gimnazja i licea – mające wprawdzie własnych etatowych katechetów – duszpastersko podlegały opiece parafii garnizonowej przy ulicy Kopernika.

**Andrzej Rożanowicz**

BYŁY UCZEŃ SZKOŁY ŚW. JADWIGI